

Dziękczynne Święto Żniw

W one dni, gdy znowu było wielkie mnóstwo ludu, a nie mieli co jeść, przywołał uczniów i rzekł do nich: Żal mi tego ludu, bo już trzy dni są ze mną, a nie mają co jeść. A jeśli rozpuszczę ich głodnych do domów, ustaną w drodze; a przecież niektórzy z nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ktoś potrafi ich nakarmić chlebem, tutaj, na pustyni? I zapytał ich: Ile macie chlebów? Oni zaś rzekli: Siedem. I polecił ludowi usiąść na ziemi. I wzięwszy te siedem chlebów, i podziękowawszy, łamał i dawał uczniom swoim, by kładli przed nimi. I kładli przed ludem. Mieli też kilka rybek. I pobłogosławiwszy je, kazał i te kłaść przed nimi. A jedli i nasycili się, i zebrali siedem koszów resztek chleba, które zbywały. Było ich zaś około czterech tysięcy. I rozpuścił ich. Mk 8,1-9

Posileni

Siostry i bracia w Jezusie Chrystusie,

jak już powiedzieliśmy na początku tego dzisiejszego, świątecznego nabożeństwa, gromadzimy się w tym kościele, aby przeżywać dziękczynienie. Dziękujemy za chleb powszedni i wszystko, co pod tym zwrotem się kryje. Jednak wsłuchując się w dzisiejszą ewangeliczną narrację, możemy powiedzieć, że i my dzisiaj, tak jak wielotysięczny tłum, zebraliśmy się tu, usiedliśmy, by wsłuchiwać się w słowa Jezusa, by przeżywać społeczność z tym wcielonym Słowem, by pozwalać temu Słowu działać w naszym życiu, czyli by pozwalać Jezusowi działać w naszym życiu. Bo przecież kiedy posilamy nasze ciało, kiedy jemy, to nie tylko dla walorów smakowych, ale przede wszystkim, by dostarczyć organizmowi, docelowo, energii do działania. I tak samo jest z posilaniem Bożym Słowem, mamy z niego czerpać siły i te siły wykorzystywać w naszym życiu.

I. Boża troska

Spójrzmy na nasz dzisiejszy fragment. Widzimy wielotysięczny tłum, który porwany przez charyzmatycznego Nauczyciela idzie za nim przez trzy dni, żeby słuchać Jego nauk. Ogromna musiała być siła przyciągania Jezusa, skoro tyle ludzi rzuciło wszystkim, by Go słuchać. Jednak po tak długim czasie skończył się prowiant i ludzie zaczęli odczuwać głód. I tu pojawiają się bardzo znamienne słowa Jezusa: „*Żal mi tego ludu.*” Słowa te są ważne, bo przecież podświadomie czujemy, że nie odnosiły się tylko do tamtej sytuacji. Charakteryzują on tak naprawdę całe posłannictwo Jezusa z Nazaretu. To słowo – „*żal*” – oznaczało w tym kontekście litość, litość powodowaną miłością. Bóg ulitował się nad człowiekiem, dlatego posłał swojego Syna. Bóg ulitował się nad człowiekiem dlatego o niego zadbał, a przejawy tej Bożej troski widzimy od pierwszych kart Biblii, cała historia zbawienia, jest tak naprawdę historią Bożej miłości i Bożej troski.

Bo spójrzmy już na sam początek, na narrację o upadku pierwszych ludzi. Ponieśli oni konsekwencje swego wyboru, dramatyczne konsekwencje, ale czy to znaczy, że Bóg się odwrócił? Sam uczynił im odzienie ze zwierzęcych skór, a choć musieli w pocie czoła zdobywać pożywienie, to jednak z Bożej litości i miłości ziemia rodziła ziarno na chleb. I tak jest od zarania dziejów, co wyrażają słowa jednej z pieśni: „*Boże z Twoich rąk żyjemy, choć naszymi pracujemy.*” Bóg zawsze troszczył się o człowieka. Widzimy to wyraźnie także w historii narodu wybranego, zwłaszcza do czasu wędrówki przez pustynię, która też była przecież konsekwencją ludzkiego nieposłuszeństwa.

I do tego subtelnie nawiązał ewangelista, przytaczając pytanie uczniów: „*Skądże ktoś potrafi ich nakarmić chlebem, tutaj, na pustyni?*” Myślę, że po usłyszeniu tego pytania, gdy czytaliśmy ten tekst, niejednemu zaświeciła się w głowie lampka skojarzenia: chleb – pustynia

– manna – exodus. To pytanie miało tak naprawdę wskazać na to, że cud dokonany przez Jezusa nie był tylko sztuczką, czy zbiorową halucynacją, ale stanowił manifestację działania prawdziwego Boga, Boga, który już kiedyś coś takiego zrobił. Bo kto potrafił nakarmić chlebem naród na pustyni? Kto powiedział przed wiekami: „*Rano nasycicie się chlebem i poznacie, że Ja, Pan, jestem Bogiem waszym*”? Również ten cud miał wskazać na boską godność Jezusa. Miał też pokazać, że Bóg objawiony w Chrystusie jest zupełnie różny od bogów wyznawanych w tamtym czasie przez inne ludy, miał wskazać także, że i kult składania ofiar z pokarmów miał się ku końcowi. Bo właśnie w starożytności to bóstwa posilały się ofiarami składanymi przez ludzi, te ofiary były niezbędne. A Chrystus pokazuje inną logikę, to On jest Bogiem karmiącym, posilającym, dającym, a nie oczekującym. I to się nie zmieniło. Zbawiciel nadal chce nam ofiarowywać posilenie, w swoim Słowie, w Sakramencie, w którym łączy się Boży element Słowa, Ciała i Krwi Chrystusa, z elementem ludzkim, chlebem i winem, owocem pracy ludzkich rąk i ludzkiego trudu. Za to właśnie również dzisiaj dziękujemy, za to, że Bóg się o nas troszczy, nie tylko o nasze zbawienie, dając nam Słowa żywota wiecznego, ale troszczy się także o nasze życie tu na ziemi, zsyłając deszcz i słońce, by rola mogła wydać swój plon.

Jeszcze jeden ważny element, który kultywujemy do dzisiaj w czasie nabożeństw. Czytamy, że Jezus „*wziąwszy te siedem chlebów, i podziękowawszy, łamał i dawał uczniom swoim, by kładli przed nimi*.” Siedem, było symbolicznym określeniem całości. Czyli te siedem chlebów oznaczało wystarczającą potrzebną liczbę. Jezus, tak jak później w czasie Ostatniej Wieczery, podziękował Ojcu za chleb i dawał uczniom, a oni przekazywali dalej. Także my chcemy dalej, jak uczniowie przekazywać ten chleb. Nie tylko dzielić się nim przeżywając Komunię Św., ale dzielić się z innymi Bożym Słowem oraz naszą pomocą, by w ten sposób również przeżywać dziękczynienie.

II. Ludzkie dziękczynienie

To dziękczynienie za chleb, osadzone w kontekście historii o nakarmieniu czterech tysięcy ludzi, wyrażało się przez wieki i wyraża nadal właśnie w liturgii eucharystycznej, gdzie, namacalnie mamy do czynienia z chlebem w postaci opłatka, którym się dzielimy, który spożywamy. O tej wdzięczności przypominają także i niektóre modlitwy, jak choćby w czasie nakładania tego chleba na patenę, kiedy to ksiądz może modlić się cicho: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Spraw, aby stał się dla nas chlebem życia.” Ta modlitwa płynąca przez wieki łączy nas, chrześcijan, w dziękczynieniu, za Boże dary. Ale nie tylko ona, w jednej z modlitw eucharystycznych prosimy przecież: „A jak ziarno z pól w chleb zgromadzamy, a grona winne tłoczemy, aby napój wydały, tak przetwórz nasze serca i zgromadź nas w jedno z wybranymi Twymi.”

Jednak ten liturgiczny, eucharystyczny – czyli dziękczynny wymiar to jedno. Drugim wymiarem naszego dziękczynienia jest okazanie wdzięczności za ten chleb powszedni, którym możemy sycić nasze ciała, obok tego duchowego posilenia chlebem i winem, Ciałem i Krwią Chrystusa. A chleb powszedni to nie tylko taki lub inny bochenek, ale idąc tropem Marcina Lutra, przyznamy, że chleb powszedni to tak naprawdę: „Wszystko, co do wyżywienia ciała i zaspokojenia jego potrzeb należy, jako to: pokarm, napój, odzienie, obuwie, dom, gospodarstwo, rola, bydło, pieniądze, mienie, pobożne małżeństwo, pobożne dzieci, pobożni domownicy, pobożna i wierna zwierzchność, dobry rząd, dobra pogoda, pokój, zdrowie, karność, uczciwość, dobrzy przyjaciele, wierni sąsiedzi i tym podobne.” Bardzo szeroki katalog zawarty w Małym Katechizmie, ma nam przypominać, że nasza wdzięczność nie może się ograniczać do jednego aspektu, czy jednego dnia dziękczynienia. Bo co by było, gdybyśmy któregoś dnia obudzili się pozbawieni wszystkiego, za co wieczorem nie podziękowaliśmy?

Wiele elementów naszego życia uważamy za oczywiste, ale musimy pamiętać, że wcale takimi nie są. Pewne sytuacje i problemy pojawiają się, bywają też takie, które są ponadczasowe. Pozwólcie, że znów zacytuję Reformatora, tym razem z Dużego Katechizmu, z końcowego fragmentu objaśnienia do czwartej prośby Modlitwy Pańskiej: „Ileż to kłopotów teraz na świecie, choćby z powodu fałszywych pieniędzy, wyzysku i lichwy, w zwykłym handlu, przy kupnie i robociźnie ze strony tych, którzy samowolnie uciskają biednych i codziennie pozbawiają ich chleba! Musimy to wszystko wprawdzie znosić, lecz ci, którzy się tego dopuszczają, powinni baczyć, aby nie utracili zwykłego szacunku, i strzec się, aby ta część Ojczenasza nie zwróciła się przeciwko nim.”

Te słowa porażają swoją aktualnością, ale dają też i nam do myślenia, byśmy naszą wdzięczność okazywali działaniem, byśmy sami nie stali się tymi uciskającymi, w jakimkolwiek aspekcie życia. Byśmy dziękowali Bogu za świat i ludzi wokół nas i byśmy dla tych ludzi byli obrazem Chrystusowej postawy: miłości i litości, nie litości powodowanej poczuciem wyższości, ale troską i miłością. Zbawiciel dał nam przykład troski o drugiego człowieka. Zachęca nas do dzielenia się tym chlebem, który mamy, do dzielenia się dobrocią, talentami, naszym czasem. O tym też mówiła jedna z interpretacji tego ewangelicznego cudu. Co prawda demitologizująca tę sytuację, bo wskazująca, że dobry przykład Jezusa, który z wiarą dał ludziom swój chleb, pobudził ich serca i zaczęli wyjmować swoje ukryte bochenki i dzielić się z innymi.

Nie musimy oczywiście zgadzać się z takim tłumaczeniem, ale ważne byśmy zapamiętali i stosowali to zachęcenie do bycia dla drugiego, do dzielenia się, do relacji i wspólnoty, by w ten sposób tworzyć Bożą rodzinę, by w ten sposób sobie pomagać, wspierać się i być dla siebie. Bo świat jest na tyle niegościnnym miejscem, że choć my powinniśmy go czynić choć trochę lepszym i bardziej przyjaznym w naszym własnym otoczeniu, w naszym środowisku. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj